

Jak to się robi

23 marca 2016

Jak to się robi, najnowszy film nominowanego do Oscara reżysera, Marcela Łozińskiego, to prowokacyjny obraz nadwiślańskiego modelu demokracji, ironiczny a zarazem przerażający portret polskiej sceny politycznej. Łoziński przez trzy lata przyglądał się realizacji eksperymentu, zorganizowanego przez największego polskiego specjalistę od marketingu politycznego i mającego udowodnić, że każdego można doprowadzić na szczyty władzy. W epoce kiedy skład polskich elit politycznych pozostawia wiele do życzenia, Marcel Łoziński z gorzkim uśmiechem na twarzy pokazuje, że „rząd dusz” to jedynie parę zgrabnych socjotechnicznych tricków. Łoziński opowiada o świecie, w którym cynizm i polityczna skuteczność ważą więcej niż jakiekolwiek idee, a partyjne barwy są jedynie mniej lub bardziej malowniczym dodatkiem do koloru, kupionego pod okiem specjalisty od wizerunku, krawatu. Efekt chłodnej obserwacji Łozińskiego jest tyleż komiczny co porażający. Tymochowicz, niczym producenci osławionego Big Brothera, organizuje casting i wyłania kilkanaścioro ludzi, którzy pod jego okiem mają poznawać tajniki psychologicznego wpływu na „tak zwane masy”. Przez trzy lata prowadzi ich przez meandry polskiej polityki, tak by jeden z nich sięgnął szczytów władzy. W trakcie tej dwuznaczonej gry kolejni uczestnicy wykruszają się, ponieważ muszą stawić czoła coraz bardziej cynicznym i makiawelicznym zadaniom. Jednak ci najbardziej wytrwali, wspierani przez wszechwiedzącego Tymochowicza, rozpętują uliczne demonstracje, sieją zamęt w politycznych kuluarach, zawstydzają baronów SLD i negocjują z przewodniczącymi. W rezultacie mamy tu do czynienia z jednym wielkim „semantycznym nadużyciem”, któremu przyświeca znane skądinąd hasło, że przecież „ciemny lud to kupi”.